

Mk 1, 21-28

Pierwsze uzdrowienie ma dla Ewangelisty programowy charakter. Jest uzdrowieniem opętanego. Ewangelista uważa, że choroba zawsze ma też coś z opętania. Demony, które panują nad człowiekiem, są symbolem wszelkich natręctw, idee fixe, kompleksów neurotycznych itp. Św. Marek mówi również o niebezpiecznych duchach. Duchy te mącą zarówno nasz wizerunek samych siebie, jak i nasz wizerunek Boga. Są obcymi mocami, które panują nad nami. Ewangelista charakteryzuje opętanego jako człowieka „w duchu nieczystym”. Pozostaje on we władzy ducha nieczystego. W przeciwieństwie do uczniów, którzy „mieszkają w Ewangeli”i, człowiek ten mieszka w „duchu nieczystym” - w zagmatwaniu, w zamroczeniu, w zaćmieniu. „Duchem nieczystym” może być rozgoryczenie, które mąci myśl. Ale może też chodzić o przesadny ideał czystości, który zamykając człowiekowi oczy na wszelką nieczystość, przepelnia go śmieciem wypartych uczuć i emocji. Uzdrowienie zawsze oznacza dla Ewangelisty, że Jezus wyzwala nas ku samym sobie, że wyrwa nas spod władzy i nieczystych duchów, że wiedzie nas ku samym sobie, ku naszej prawdziwej istocie.

Już opis pierwszego uzdrowienia ukazuje konstrukcję literacką, jaką Ewangelista nadaje epizodom, które uważa za szczególnie ważne. Narrację rozpoczyna informacja, że Jezus nauczał w synagodze w Kafarnaum. Słuchacze są zdumieni Jego nauką. Czują przerażenie bądź podziw — wpadają w ekstazę, jak dosłownie głosi grecki tekst: „uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie”. Potem św. Marek opisuje scenę uzdrowienia opętanego, którą znów kończy relacja o reakcji zebranych: „Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne”. Koncentryczną strukturą narracji Ewangelista chce nam unaocznić, że nauka Jezusa nie jest bez następstw — że Jezus uzdrawia właśnie swą nauką. Opowiadając o Bogu, wyzwala ludzi ku samym sobie. Wizerunek Boga i wizerunek człowieka ściśle się ze sobą wiążą. Głosząc o

uzdrawiającym i wyzwalamym, afirmującym i zachęcającym Bogu, Jezus uwalnia ludzi od Jego patogennych wizerunków i podnosi, aby mogli się stać w pełni sobą.

Gdy Jezus mówi o Bogu, ludzie mają wrażenie, że sam Bóg rzeczywiście jest wśród nich obecny. Tego, co mówi, nie usłyszał od innych. Opiera się tylko na własnym doświadczeniu. I mówi o Bogu w taki sposób, że porusza ludzkie wnętrza. Słuchający nie mogą się wygodnie rozsiąść i dumać nad słowami Jezusa. Słowa o Bogu przenikają do ich serc. I poruszają je. Ludzie czują, że Jezus mówi o Bogu jako ktoś, kto otrzymał od Niego pełnomocnictwo. Jego słowa sprawiają, że odczuwalna staje się moc Boga - uobecnia się sam Bóg. Wiedzą: tak jest, jak On mówi, wszystko to jest prawdą, tak rzeczywiście jest z Bogiem, jak On głosi. Greckie *exousia* - „pełnomocnictwo” - oznaczało również, że ktoś jest wolny, że może działać, jak chce. Mówiąc o Bogu, Jezus jest wewnętrznie wolny. Nie wchodzi tu w grę żaden lęk. A słowo oznacza władzę, jaką sprawuje prawdziwy Pan. Jezus jawi się słuchaczom jako ktoś, kto ma władzę, kto ma udział w panowaniu Boga. Słowa Jezusa coś w słuchaczach powodują. Uwalniają ich od zniewalających i patogennych mocy. *Exousia* dosłownie znaczy: „z samego bytu”. Jezus działa i mówi z samego bytu. Tkwi w bycie — we własnym bycie i w bycie Boga. Jego słowa zgadzają się z Jego bytem.

Reakcję ludzi na słowa Jezusa o Bogu św. Marek ukazuje na przykładzie człowieka, którego opętał duch nieczysty. Duch nieczysty zaczyna krzyżeć: „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić”. Demon symbolizuje tu nasz nieczysty, nasz chorobliwy i demoniczny wizerunek Boga i człowieka. Jakże często hołdujemy wizji Boga, która deformuje Jego prawdziwą istotę, na przykład wizji „księgowego”, który wszystko zapisuje po stronie „winien” i „ma”, wizji Boga arbitralnych decyzji, który nieustannie krzyżuje nasze rachuby, wizji Sędziego, który bez przerwy nas kontroluje i ocenia. Takie demoniczne wizerunki Boga mącą również nasz wizerunek własnej osoby. Opacznie postrzegamy samych siebie. A od Boga oczekujemy, że nas zabezpieczy

przed wszelkimi ewentualnościami losu. Obnosimy się z Bogiem, nadymając swe ego i wynosząc się nad innych. Chcielibyśmy Mu wydawać dyspozycje, chcielibyśmy Go uczynić naszym sługą. Ludzie, którzy hołdują takim wizerunkom Boga, nie mogą się powstrzymać, gdy w pobliżu jest Jezus. Zaczynają krzyczeć. Demon musi przemówić. Czuje, że znalazł się w niebezpieczeństwie. Opowiadając o Bogu, Jezus wyrывa nas z drzemki. Mówi o Nim w ekscytujący sposób. Otwiera nam oczy. I nagle poznajemy, kim jesteśmy. Dostrzegamy, że się schowaliśmy za swym wizerunkiem Boga, że sporządziliśmy sobie wizerunek samych siebie, który pozostaje w sprzeczności z naszym prawdziwym obrazem. Jezus karci nieczystego ducha: „Milcz i wyjdź z niego!”. Nie utożsamia osoby i demona, który nią rządzi. Dla demona nie ma wyrozumiałości. Musi go przepędzić. Dlatego wewnętrznym głosem, które rozdzierały opętanego, rozkazuje, by zamilkły. Nie można się im przeciwstawić argumentami, bo trajkoczą jak młynki modlitewne, tak że żaden argument do nich nie trafia. Aby człowiek mógł się uwolnić od głosów, które go niewolą, niezbędna jest stanowczość i siła Jezusa. Nieczysty duch czuje Jego moc, ale nie poddaje się bez walki. Miota opętanym, by go w końcu opuścić z głośnym krzykiem, który ukazuje jego prawdziwą istotę. Demon chciałby rozerwać opętanego. Jest hałaśliwy. Nie pozwala, by człowiek w ciszy znalazł drogę do samego siebie. Reakcja demona potwierdza zarazem pełnomocnictwo Jezusa. Demon nie jest w stanie zignorować Jego słów. Opętany, na którego z jednej strony działa teraz moc demona, z drugiej zaś - pełnomocnictwo Jezusa, jest rozdarty między przeczuciem, że Jezus mówi prawdę o Bogu, a przywiązaniem do własnego wizerunku Boga, do budowli życia, którą sam wzniósł. Jezus mówi o Bogu w taki sposób, że zmusza nas do decyzji. Nie możemy Go już zignorować. Opętany z głośnym krzykiem uwalnia się od swego demona. W krzyku tym pobrzmiwa już przedśmiertny krzyk, którym Ukrzyżowany obwieści swe ostateczne zwycięstwo nad demonami.

Słuchacze odbierają naukę Jezusa jako coś nowego. Mówi On o Bogu w

zupełnie nowy sposób - odświeżający i wyzwalający, ożywiający i uzdrawiający. Mówi na podstawie otrzymanego pełnomocnictwa. Nie interpretuje sensu przepisów Prawa, jak czynili faryzeusze, lecz swymi słowami pozwala odczuć siłę Boga. Nie mówi o Bogu, lecz swymi słowami pozwala się Mu ukazać. Jego słowa coś w nas powodują. Wyzwalają nas ku naszej prawdziwej istocie. Jezus mówi o człowieku i Bogu w taki sposób, że patogenne wizerunki Boga i naszej osoby nie mają już szans. Muszą się usunąć. Ale usuwają się z krzykiem. Demaskują swą rzeczywistą istotę: swoje destrukcyjne i wrogie zamiary. Miotają nami. Chcą nas oderwać od naszego centrum i zapanować nad nim. Dlatego musi przyjść ktoś taki jak Jezus, kto jest w mocy przepędzić je z naszej duszy. Tylko w ten sposób człowiek może się podnieść i znaleźć drogę do samego siebie.